Rok I. Lwów 2 czerwca 1883. Nr. 11.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie, nad „Drukarnią Ludową“ I piętro.

PRENUMERATA wynosi: razem z *Wiad. Katol.* rocznie złr. 4. 20: półrocznie złr. 2. 10: kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Dobry Pasterz* rocznie 3 złr.: półrocznie 1 złr. 50 ct. kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek. Do Francyi i Włoch kosztują obydwa pisma 10 fr., a do Ameryki 3 dolary. Prenumeratę nadsełać należy wprost na ręce redaktora przekazem pocztowym.

DOBRY PASTERZ

LIST DRUGI o WSCHODZIE.

Szanowny Księże Redaktorze Dobrodzieju!

Obiecałem podać niejako odwrotną stronę tego smutnego obrazu, który w przeszłym liście skreśliłem; uiszczam się przeto z tej obietnicy.

Widzieliśmy, jak bardzo upadły moralnie jest naród bułgarski. Prawda, że Pan Bóg *sanabiles fecit nationes*, jak powiada Pismo św.; wiemy jednak, że uleczyć je może tylko prawdziwa religia. Chodzi więc głównie o to: jakie są nadzieje nawrócenia się Bułgaryi?

Przedewszystkiem trzeba się nam uprzątnąć z jednem uprzedzeniem. Zwykle stawiają schizmę wschodnią na równi z herezyą; boć właściwie, powiadają, każda schizma jest zarazem herezyą. W takim razie pytanie to: czy Wschód prędko się nawróci? zależałoby od tego, czy łatwo dają się tam przekonać o prawdziwości religii katolickiej, lub czy się uparcie trzymają swych błędów?

Otóż schizma z wielu miar różni się od herezyi, i o tem trzeba dobrze pamiętać, i w tem właśnie, że jej nie chodzi o żaden dogmat, jest cała trudność w nawracaniu. Bardzo prawdziwie powiedział O. Ventura Raulica jednemu z naszych Ojców, który przed nim wyrażał swe nadzieje prędkiego nawrócenia Rossyi: „Anglia w bardzo wielu punktach różni się od Kościoła katolickiego, Rossya tylko w kilku, a zobaczysz, że Anglia daleko prędzej się nawróci od Rossyi“. Na Wschodzie nikt z katolikiem dysputować nie będzie, chyba protestant, a jest ich już tam dosyć. Żaden nawet pop schizmatycki nie będzie śmiał missyonarzowi katolickiemu przeczyć, owszem, powie na wszystko: „święta prawda“ i wszystko potwierdzi, ale się przeto nie nawróci. Dla dania jakiegoś wyobrażenia o usposobieniu ludzi wschodnich pod tym względem zacytuję fakt. Ormianie schizmatycy mają swego patryarchę w Eczmiasin w Rossyi. Biskupi nawet w Turcyi będący, muszą przez niego być wyświęcani; a że często utrudnioną jest komunikacya z Rossyą, więc się zdarza, że długie lata rządzi trzodzą biskup nominat nie konsekrowany. Taki właśnie stan był, a może i jest jeszcze w Adryanopolu. Pytaliśmy się znanego nam Ormianina, dla czego tylko patryarcha w Eczmiasin może święcić biskupów? Dał on ciekawą przyczynę. „Dla tego, powiadał, że założyciel patryarchatu w Eczmiasin był w Rzymie wyświęcony przez papieża“. „A gdyby kto, odpowiedzieliśmy, pojechał do Rzymu, jak wasz pierwszy patryarcha i tam się wyświęcił, czyby było to u was ważnem“. — „Cóż mnie o to pytacie? zapytajcie naszych księży“, była odpowiedź. Gdyby kto z Europejczyk ów posłyszał tę rozmowę, jakichżeby nie robił planów prędkiego nawrócenia Ormian! I rzecz to znana, że prawdziwości religii katolickiej można dowieść schizmatykom własnemi ich księgami kościelnemi, ichże tradycyą; a jednak na Wschodzie nie nawróci to nikogo, dla tego właśnie, że schizmie nie chodzi o przeczenie jakiejś prawdy. Czemże więc jest schizma? Dawniej było nią pragnienie patryarchów niezależenia od Rzymu; — później, chęć cesarzów panowania nad Kościołem; — dziś są nią zachcianki Kościołów narodowych.

Nie w łatwości więc przyjmowania prawdy, nie w tem, że Bułgarzy na gwałt się teraz kształcą, będziemy szukali nadziei ich nawrócenia; łatwość bowiem, z jaką zmieniają swe religijne przekonania, może pochodzić z indifferentyzmu, a postęp naukowy prawda, że zniszczy w nich wiarę w ich cerkiew schizmatycką, ale zawieść może, i zwykle też wiedzie ich do niewiary. Są inne dane, które wskazują, że Opatrzność prowadzi Bułgarów do prawdziwego Kościoła. Dość przypomnieć sobie początki i rozwój Unii, żeby się o tem przekonać. Szczęśliwie też bardzo ona się przyjmuje na gruncie bułgarskim, nie w tem znaczeniu, by się prędko rozszerzała, natrafia bowiem na wiele przeszkód; ale ma dla tych ludzi powab wielki i wpływ na nich stanowczy wywiera. Do nawrócenia Bułgarów dwóch rzeczy potrzeba: wychowania katolickiego i gorliwych kapłanów po wsiach.

To, co powiedziałem, chcę stwierdzić kilkoma faktami. A najprzód wspomnę o okoliczności, która mi się wydaje jakoby cudowną i dowodzącą, że Unia w Bułgaryi nie była dziełem tylko ludzkiem, politycznem.

Wiadomo, że Unia bułgarska pojawiła się w r. 1859. Dobrze przedtem żył na górze Atos, w tem palladyum schizmy, mnich rodem z Adryanopola Pantaleimon. Był on Bułgarem, ale mowił po grecku. Trzeba bowiem wiedzieć, że duchowieństwo greczyło Bułgarów; dziś jeszcze Bułgarzy wiekowi, jeśli umieją czytać i pisać, to tylko po grecku. Otóż ów Pantaleimon wystąpił wśród mnichów z nową nauką. „Dla czego, powiadał, jest tylko 4 razy do roku pozwolonem przyjmować Komunią św., kiedy w myśli Boga powinna ona być naszym codziennym pokarmem? Gdzie jest napisanem, że trzeba przed każdą Komunią świętą pościć cały tydzień, kiedy P. Bóg wymaga do niej tylko czystego sumienia?“ Kto zna moc uprzedzeń na Wschodzie i zwyczaju, może sobie wyobrazić, jaki te pytania wywołały okrzyk oburzenia; ale zarazem dziwić się przychodzi, zkąd Pantaleimonowi wzięła się ta śmiałość, ta samodzielność; jak mógł nawet rozmyślać nad praktykami religijnemi, które na Wschodzie bezmyślnie zwykle wszyscy zachowują? — Czytał Ojców śś. i przekonał się, że oni inaczej pojmowali chrześciaństwo, aniżeli dziś się praktykuje na Wschodzie. W nich odkrył on jeszcze rzecz inną, i to była trzecia kwestya, którą poruszył. Znalazł, zdaje się w Metafraście, te słowa: „Kto za życia Boga nie

widział, ten i po śmierci oglądać Go nie będzie". Uderzyło go to zdanie, i zrozumiał zaraz ową konieczność dla ludzi żywego z Bogiem stosunku. Powstał przeciwko strupieszałości schizmy, i tem ściągnął na siebie wielkie prześladowanie: wypędzono go z klasztoru, trzymano po więzieniach, parę razy wysyłano na wygnanie, na wyspę Taxos, raz nawet nasadzono nań zabójcę, ale naród szedł za nim z zapałem nie do opisania. Całe wsie wychodziły na jego spotkanie, a on zakładał, gdzie mógł, klasztory. Założył na Taxos, w Adryanopolu, w Sudżiak, w Mastratli, monastery męskie i żeńskie. W końcu posłyszał o Unii, która wtedy właśnie zawiązywała się w Adryanopolu i przystąpił do niej. Wprowadził do swych klasztorów codzienną Komunią św., a otoczony licznem gronem zakonnic i zakonników, wciąż im powtarzał: „Zanim umrzecie, starajcie się przyjść do widzenia Boga". A kiedy go pytali: „Jak mamy Boga widzieć?" „Pewno, że nie temi oczyma cielesnemi", odpowiadał. Rozumiał on pod tem wyrażeniem owo chodzenie w obecności Bożej, owo pojęcie życia chrześciańskiego, jako żywy stosunek z Bogiem, które Pan już Abrahamowi zalecał: „Chodź w obecności Bożej i bądź doskonały!" O dalszych jego dziejach sprzeczne są podania. Podobno nawet przy końcu życia ta cześć, jaką mu wszędzie okazywano, sprowadziła go z drogi pokory. Zdaje się ze wszystkiego, że był to materyał na wielkiego Świętego, który w końcu nie dopisał. Bądź co bądź, osobistość to niepospolita, przypominająca dawnych Świętych na Wschodzie, i nie da się zaprzeczyć, że wiele dla Unii uczynił, przygotowując dla niej grunt. W oczach ludu Unia ukazała się jedyną drogą dla tych, którzy pragną życia wyższego, doskonalszego, życia prawdziwie chrześciańskiego. Dziś jeszcze ona tam najsilniej stoi, i prawie tam jedynie, gdzie on się pojawił. Był on jakby jej przesłannikiem, powołanym na to, by dla niej drogę gotować.

Mówiąc o mnichu Pantaleimonie, o tem dziwnem zjawisku na Wschodzie, miałem tylko na celu wykazać, jak nie zwykłe były początki Unii w Bułgaryi. Teraz chcę dać pojęcie o tem, jakim jest lud bułgarski, i usprawiedliwić się niejako, dla czego tak wielkie na nim buduję nadzieje; i tu muszę już wejść w pewne szczegóły.

Zwykle w czasie wakacyj, a głównie na święta Wielkanocne i Bożego Narodzenia, kiedy u nas w Adryanopolu szkoły nie ma, rozjeżdżają się nasi Ojcowie na missye po wioskach i wracają z takich wycieczek bardzo pocieszeni. Zdarzało się nawet, że kiedy z księży bułgarskich wysłaliśmy na missyę kapłana mniej gorliwego, zobojętniałego, zwątpiałego, dosyć było, by pewien czas pobył na wsi, a wnet wśród małej garstki unitów rozgrzał się i podniósł na duchu. Nie ksiądz wiernym, ale oni jemu dodawali ciepła.

Rok temu przeszło byłem na świętach Bożego Narodzenia we wsi Kajadżik. Ładna to bardzo wioska; na wzgórzu, między wielkiemi górami, otoczona wysokiemi topolami, u stóp płynie bystra rzeka. Jest tam obecnie przeszło 20 chat unickich, wszystkie bardzo ubogie. Cywilizacya tam jeszcze nie zajrzała. Jadałem u nich na ziemi, ze wspólnej misy, i do tego palcami. Kościółek, jaki wystawili unici, to raczej stajenka, do tego tak niska, że odprawiając nabożeństwo, musiałem dobrze się nachylać, by głową o belki nie uderzyć. Cieszyli się chłopi, że owej zimy śniegu było mało, „bo możeby, powiadali, dach naszej cerkwi był się zapadł". Schizmatycy przeciwnie, mają cerkiew wielką, wspaniałą, murowaną, ze szkołą i z nauczycielem, ale żaden z unitów do niej nie chodzi. Zbierają się oni co niedziela i w święta w swoim kościółku, a nie mając popa, jak na teraz, sami sobie odmawiają pacierze; jeden z nich, który u nas trochę się poduczył, czyta im jakiś ustęp z *katechizmu*, z *Naśladowania Chrystusa Pana*, z *Przygotowania do śmierci św. Alfonsa*, poczem zapaliwszy świeczki przed obrazem, rozchodzą się do domów. A nie tylko unici uczęszczają do tego kościółka, lecz wszyscy niemal chłopaki z całej wsi. Nie wiem, czy gdzieindziej zdarzają się fakta podobne temu, który opiszę.

Na końcu wioski stoi biedna chatka, zamieszkała przez dwoje sierót, chłopca ośmio-letniego i dziewczynkę 9-letnią. Gospodarstwo prowadzą sami; dziewczyna najmuje się do służby u ludzi, którzy za to uprawiają ich pola, chłopak zaś pasie trzody i dostaje 20 fr. przeszło na rok. Dawniej ta chata była schizmatycką; ale pomarli rodzice, i dzieci zostały katolikami! W ten lub inny sposób wszędzie młodsze pokolenie garnie się do Unii. Rzecz prosta, bo rodziców wstrzymują tylko względy materyalne i interes, na co szlachetniejsze młode serca nie zważają. Gdyby n. p. wioska, o której piszę, została cała unicką, kupcy greccy w Sufli przerwaliby z nią wszelkie kupieckie stosunki, i byłby to cios dla niej wielki. Trzeba także i to dodać, że nasi uczniowie, którzy w Kajadżik mają swoich rodziców, na wakacye przyjeżdżając ze szkoły, tam jak gdzieindziej sprawują skuteczne apostolstwo. Najstarszy z tych uczniów (ma lat 14) zbiera dzieci, wyprowadza za wieś na pole, i tam je uczy. Ten chłopiec, którego cała rodzina jest schizmatycką, sam się nawrócił i zmusił swego ojca, że go posłał do naszej szkoły. Dziś ojciec tego nie żałuje, ma bowiem z niego tę pomoc, że kiedy idzie do miasta powiatowego w sprawach z rządem, bierze go z sobą i używa go jako tłómacza, bo naczelnik tamtejszy jest grekiem, umiejącym po francuzku. Zdziwiony, słysząc mowę fracuzką w ustach syna chłopskiego, zapytał: „A zkądże umiesz po francuzku?" „Nauczyłem się w szkole katolickiej w Adryanopolu". „Więc jesteś katolikiem, i ojciec twój także?" — „Nie, mój ojciec, jak prosty człowiek, nie może zrozumieć prawdziwej wiary, więc pozostał schizmatykiem". Ta odpowiedź nie musiała być przyjemna grekowi!

Naturalnie, że kiedy który z nas przyjeżdża do tej wioski i miewa kazania, to przychodzą i schizmatycy. Kiedym powiedział pierwsze kazanie o tem, że nie wolno przyjmować Komunii św. bez spowiedzi, bardzo się schizmatycy zaniepokoili, chcieli się nawet u mnie spowiadać, bylebym nie wymagał od nich przejścia do Unii. Zasłyszał o tem zapewne i pop schizmatycki, bo zaczął, pierwszy raz może w swem życiu, dzwonić na spowiedź, ale do niego nikt z jego trzody nie poszedł; do mnie zaś przyszła jedna kobieta tym razem, a co dziwniejsza, przyszedł i nauczyciel wiejski. W szkole schizmatyckiej wykładał on już rok z katechizmu św. Jozafata, przez nas wydanego, ale go sam dobrze nie rozumiał, prosił o wyjaśnienie! Wioska pragnie, by się on wyświęcił na popa, bo lepiej po słowiańsku czyta od proboszcza (ten bowiem w greckiej wyuczony jest mowie), ale on im powiadał: „chcę być księdzem, lecz unickim", i zgłaszał się do mnie, prosząc o przyjęcie go do seminaryum!

Katolicy ciężkie tam przechodzili prześladowania, a jednak wytrwali, a wytrwali w okolicznościach bardzo nieprzyjaznych. Pop schizmatycki w tej wsi jest przyzwoity, bo nie upija się; Unici zaś swego popa nie mają; zdarzało się, że matka sama pochować musiała swego syna. Był czas, że i oni mieli swoich księży, ale najpierwszy zląkł się prześladowania, odstąpił od Unii i pozwolił schizmatykom drugi raz się wyświęcić; drugi takie rzeczy tam wyrabiał, że trzeba było go suspendować i wydalić; trzeci i ostatni upijał się strasznie, w końcu przeszedł na schizmę, dla tego, że chłopi nie chcieli mu dać wódki przed świętym Dymitrem, bojąc się, by upiwszy się, nie zostawił ich w tak wielkie święto bez mszy św.! A jednak pomimo tego lud wytrwał z małemi bardzo wyjątkami, i Unia się szerzy. Dawniej było tam z 50 domów unickich, większa jednak cześć po wojnie przeniosła się aż pod Bałkany; dla nas nowy ztąd ciężar, bo musimy i do nich dojeżdżać, ale za to propagują Unią w tamtych stronach. Kiedy w Kajadżik została mała tylko garstka uni-

tów, schizmatycy im powiadali: „Chodźcie do naszej cerkwi, was jest mało teraz, i popi wasi dla was fatygować się wszakże nie będą“. — „Choćby jeden z nas został, odpowiadali, jeszczeby nasi popi go nie opuścili“. Kiedy więc rzeczywiście po wojnie jeden z nas tam przyjechał, wielkie to zrobiło wrażenie na schizmatykach.

Lud jest prosty, ale gorliwy też bardzo. Oto n. p. jeden z charakterystycznych faktów. Na Jordan, t. j. na Trzech Króli, obchodziłem chaty, święcąc je po zwyczaju. Przy tej sposobności zatrzymuje mnie pewna gospodyni i przy innych powiada: „Popie, zapomniałam na spowiedzi powiedzieć jedną rzecz, a może to grzech ciężki. Jest tu dawny unita, który odstąpił od Unii. Od czasu, jak zaczął chodzić do cerkwi schizmatyckiej i chrzci w niej swoje dzieci, każde po chrzcie umierało zaraz. Ja mu zawsze mówiłam: Pan Bóg cię karze, bo chrzcisz twoje dzieci w schizmie. Ostatnie ochrzczone Gregoryj, tak jak i drugie przed niem, także się rozchorowało, prosił mię tedy ojciec, bym je ochrzciła po katolicku. Nalałam wody na głowę dziecka i powiedziałam: „Ja ci daję imię Piotra, głowy Kościoła“. Czy dobrze zrobiłam? czy też zgrzeszyłam, powiedz mi popie“. Wytłumaczyłem jej, że chrztu powtarzać nie wolno, ale że z jej strony chrztu nie było. Tymczasem dziecko owe wyzdrowiało i żyje, a najdziwniejszem jest to, że w całej wsi nikt go nie nazywa Gregorij, wszyscy go zowią Piotrem!

Coby to można zrobić z takim ludem, gdyby było podostatkiem gorliwych kapłanów! A jeśli dorosłych, przy małej nad nimi pracy, można tak dobrze usposobić, — to cóż mówić o młodem pokoleniu, o dzieciach, z któremi z natury rzeczy daleko jest łatwiej?

Trochę z zasady, a raczej z potrzeby, trzymamy się w Bułgaryi w wychowaniu dzieci zupełnie innej metody od tej, jaka jest powszechnie w użyciu w zakładach wychowawczych. Będąc sam jeden dozorcą nad 80 dziećmi, a przytem mając codzienne zajęcia w szkole i po za szkołą, nie mogłem zawsze być przy nich; wyręczałem się więc nimiż samymi w dozorowaniu. Tak rzecz cała musiała być urządzoną, by szła swoim trybem porządnie i spokojnie bez koniecznej mojej obecności, tembardziej, że dwa razy każdego miesiąca musiałem zostawiać po dwa dni dzieci zupełnie same, wyjeżdżałem bowiem do Rumelii wschodniej spowiadać zakonnice unickie. I nie było wcale gorzej, bezemnie chociaż nie używałem nadzwyczajnych, a tem mniej skrytych środków w doglądaniu; do podchwytywania bowiem, łapania, nachodzenia niespodziewanego, i do przyjmowania donosów czułem wstręt nieprzezwyciężony. Ludzie obcy nie mogli się temu porządkowi nadziwić. Powiadali, że chyba dzieci zmieniły dziś swą naturę, bo za ich czasów utrzymać uczniów w spokoju i przy pracy, nie siedząc im na karku, nie było podobnem. Niektórzy przypisywali ten rezultat samejże metodzie wychowania. Zapewne, że w części jej go zawdzięczać było można. Posługiwanie się samymiż uczniami w przestrzeganiu całego porządku przyucza ich do pewnego samorządu, więcej się czują zostawieni własnemu sumieniowi. Taki system wychowania zmusza ich do panowania nad sobą i dopomaga do wyrobienia charakteru; okazane zaufanie podnosi i uszlachetnia, i wywołuje chęć, by jemu odpowiedzieć. Niezaprzeczone są korzyści z podobnego prowadzenia dzieci; sądzę jednak, że rezultat, jaki otrzymaliśmy w Bułgaryi, w wielkiej części także przypisać należy moralnej wartości Bułgarów. „Te dzieci, powiadał mi o nich jeden kapłan z Niemiec, przebywający w Adryanopolu, więcej są warte, aniżeli się nam wydaje“. Pytałem *Braci szkół chrześciańskich* w Konstantynopolu, jak się sprawują u nich Bułgarzy? Powiadali mi, że ze wszystkich narodowości najlepiej. W *Kollegium greckiem* w Rzymie są również najbardziej zadowoleni z alumnów bułgarskich.

Ale nie podnoszę tu tylko tej łatwości, z jaką się dają prowadzić, i ścisłości, z jaką wykonywują polecenia. Owa uległość i subordynacya byłaby może, jak mi zauważano, następstwem długiej niewoli; tylko, że w niewoli wyrabiają się charaktery nie szczere, podejrzliwe, chytre, a tego w nich nie ma. Chcę tu zwrócić głównie uwagę na dwa bardzo ważne przymioty, które zauważyłem w dzieciach bułgarskich: na *gorliwość* i *siłę inicyatywy*.

W *Kollegium greckiem* w *Rzymie* Bułgarzy z pomiędzy innych wschodnich narodowości odznaczają się gorliwością. Zbierają się oni razem w niedzielę i święta, by się ćwiczyć w bułgarskim języku, przy tem zwykle udzielają sobie wzajemnie swych nad sobą spostrzeżeń. Przedmiotem ich rozmowy są plany, jak nawracać rodaków. Każda wiadomość o postępie Unii zapala ich nadzwyczaj. Razu pewnego mówili o tem, jak wielkie zło sprawia pijaństwo między księżmi bułgarskimi; zaraz niektórzy z młodszych postanawiają nie pić wina (w Rzymie codzień na objad i na kolacyę dają je do stołu) i dotrzymują. Mała to rzecz, ale jakżeż dowodzi dojrzałości moralnej i decyzyi w chłopcach 12 letnich! — W przeszłym roku odkryto między alumnami zmowę. Dwóch najmłodszych Bułgarów postanowiło uciec z Kollegium, dla czego? Oto, by w *Macedonii* nawracać swych rodaków. Spisek ten wyszedł na jaw, bo jeden z nich chciał sprzedać zegarek, by mieć pieniądze na drogę. Podobnych dowodów zapału i gorliwości my w naszym zakładzie w Adryanopolu mieliśmy wiele. Zacytuję fakt jeden.

Biskup schizmatycki, będąc we wsi *Małej - Tyrnowie*, podburzał rodziców schizmatyków, którzy mają swe dzieci w naszej szkole, by je odebrali, obiecując przyjąć je do zakładu, który sam w Adryanopolu otwierał, lub wysłać je na nauki do Filipopola. Było to roku 1881, w czasie wakacyj, kiedy nasi uczniowie byli właśnie na wsi. Rodzice chcieli je zatrzymać. Jeden chłopak Dymitr Stojczeff, 12 letni z 2 klasy, miał szczególniej wiele do cierpienia. Ojciec, zapamiętały schizmatyk, gwałtem ciągnął go do cerkwi schizmatyckiej, i wręcz powiedział, że nie pozwoli wrócić już do naszej szkoły. Chłopiec tak silnie i odważnie się opierał, że matka jego nie mogła wyjść ze zdziwienia. „Ja cała drżę, powiadała, kiedy mąż mój jest rozgniewany, a on mały, i niczego się nie boi“. Razu pewnego ojciec trochę podpiły, w uniesieniu zagroził mu nożem, on nie uciekał, lecz spokojnie odpowiedział: „I cóż mi zrobisz? krwi trochę wylejesz, będziesz miał trupa u nóg twoich, a ja umrę katolikiem“.— Gwałtem go w niedzielę prowadził do cerkwi swojej, lecz przy wejściu chłopiec wydzierał się i biegł do kościoła unickiego. Nie ustępował i w tem, co się tyczyło naszej szkoły, bo jak się zwierzał swemu koledze: „czuję, powiadał, że zostawszy tu, nie mógłbym wytrwać w wierze; gdybyć jeszcze który z was tu został, tobyśmy się razem jakoś utwierdzali“. Kiedy wakacye miały się ku końcowi, kilku z naszych uczni wracało już do Adryanopola, on uciekł od ojca swego i piechotą dzień drogi doszedł do miasta Kirklesia. Ale tam już otrzymano od ojca jego telegram, schwytano go i nazad odstawiono. Przy pożegnaniu płacząc biedak, wołał do swoich towarzyszów: „Jacy wy szczęśliwi, że możecie się wrócić do szkoły“. Pierwsze jego słowa do ojca po powrocie było oświadczenie, że ucieknie znowu. I rzeczywiście, pożyczywszy od jednego z kolegów trzewiki, (bo jego obuwie ojciec mu zabrał) z drugim kolegą rówieśnikiem swoim puścił się w drogę, wziąwszy bochenek chleba. Omijali drogi publiczne, błądzili po lasach, drapali się na góry, by ich nie zdybano, i po trzech dniach przyszli do nas. Po tem już i ojciec pozostawił go w spokoju.

Są zwykle w zakładach, trzymanych przez zakony, pewne bractwa, pewne stowarzyszenia. Powstało i u nas w Bułgaryi coś podobnego, ale coś bardziej samodzielnego

a wyszło to od samychże uczniów. Ci, co czuli w sobie powołanie do stanu duchownego, związali się w bractwo, przepisali sobie dosyć ciężkie umartwienia i nabożne praktyki do Matki Boskiej. Naturalnie, że tem trzeba było pokierować, lepiej zorganizować, bo oni o czemś podobnem nawet nie słyszeli, ale incyatywa wyszła od nichże samych; mieliśmy bowiem to w zasadzie, nie nakładać dzieciom żadnych ćwiczeń nabożnych, których one albo nie rozumieją, albo nie czują potrzeby. Utworzyło się tym sposobem bractwo pod wezwaniem Matki Boskiej od powołania, mające za cel: wymodlenie i wysłużenie sobie wytrwałości w powołaniu. Wybierają co miesiąc z pośród siebie przełożonego, któremu we wszystkiem ulegają; codziennie odbywają czytania duchowne; co miesiąc przyjmują parę razy Komunią św. za nawrócenie Rossyi, za papieża i t. p. Bractwo to istnieje już lat 6, i samo się rozwija. Założone przez uczniów pierwszej klassy, przyjmowało i z innych wyższych klas. Wydało już trzech zakonników, seminaryum dawniej puste, zapełniło się nimi, a my mamy tę wielką dogodność, że nie potrzebujemy wyszukiwać powołania, wybadywać uczniów, rzecz dla wychowawców kapłanów często bardzo drażliwa.

Jacyż z nich będą księża, czy podobni do tych, których w pierwszym liście opisałem? To, co mówiłem o duchowieństwie unickiem, nie tyczy się wcale nowszej generacyi. Wyszło już kilku księży, wychowanych u nas i w Rzymie, bardzo gorliwych i bezżennych. Jest nadzieja, że w Bułgaryi duchowieństwo unickie przyjmie z czasem powszechnie celibat. W ogóle młodzież nie umie pogodzić powołania do stanu duchownego z małżeństwem; kto chce z naszych uczniów zostać księdzem, już nie myśli o żenieniu się, jeśli zaś chce się żenić, to już nie przychodzi mu do głowy być kapłanem. Nowi ci księża pracują bardzo gorliwie i z wielkiem poświęceniem. Wychowani w Rzymie lub u nas, przyzwyczajeni są do wygodniejszego życia; była obawa, że będzie im ciężko żyć z mniejszemi wygodami, i że przeto do pracy pasterskiej się nie zdadzą. Te obawy okazały się płonnemi. Młody jeden ksiądz, w Rzymie wychowany, choć się wydawał chorobliwy, wysłany został na probostwo, gdzie jadał chleb z kukurudzy i fasole, i nic więcej. Biedował on to prawda, od czasu do czasu do nas przyjeżdżał dla nabrania sił, ale za to całą wieś swą, która tylko w połowie była katolicką, nawrócił.— Inny młody kapłan, przeznaczony na biskupa, miał sobie poruczoną administracyę Macedonii; pomimo silnych nalegań odrzucił piękną dla siebie karyerę. Nie czynił to z pokory, ale z przekonania, że jego wyniesienie zaszkodzi Unii. Może zbyt się opierał, bo go aż suspensą chciano zmusić do przyjęcia tej godności, lecz zawsze dowodzi to siły charakteru. Ilużby to kapłanów na nic nie zważało, byleby zostać biskupami?

Bardzo wiele innych faktów zacytować można, dających piękne świadectwo o Bułgarach, ale już na tem przestanę. Zdaje mi się, że to, co napisałem, wystarczy, by zainteresować Polaków do Unii bułgarskiej, i by ich pobudzić przynajmniej do modlitwy za nią.

Ks. Paweł Smolikowski,
ze Zgrom. Zmartw. Pańsk.

BIBLIOGRAFIA.

In Herculanum et Constantium Episcopos Martyres Hymni **LEONIS XIII**. *P. M. Testes animi obsequiique sui. Romae ex Typographia Polyglotta de propaganda fide 1881.*

W szeregu papieży (według przepowiedni żyjącego w XI wieku prymasa Irlandyi św. Malachiasza, która dotąd stale się sprawdzała), przypada Leonowi XIII godło *„Lumen in coelo“*, z tego, zdaje się, główuie powodu, że od niego nowa zaczyna się epoka na polu nauk, zwłaszcza filozofii i teologii. Nie czyniąc ujmy jego poprzednikom, rzymskim papieżom, zawsze dbałym o rozwój sztuk i nauk, przyznać trzeba, że Leon XIII w szczególny sposób zaznaczył się pod tym względem w czasie nie długiego jeszcze swego panowania. Sam mąż głębokiej nauki, zna doskonale dzieła świętego Tomasza z Akwinu i rozkoszuje się ciągłem jego studyum, ceniąc go jako mistrza nad mistrze, którego metodę i argumentacyę we filozofii i teologii uważa za najdoskonalszy sposób godzenia rozumu z wiarą, bronienia tej wiary i zbijania błędów wszystkich czasów. Temu swojemu przekonaniu dał wyraz ex cathedra w głośnej encyklice o filozofii scholastycznej i św. Tomaszu z roku 1879. Sam też, będąc jeszcze biskupem Perugii, założył w stolic swej dyecezyi Akademią św. Tomasza, celem rozpowszechniania jego nauki między klerem perugijskim, i doczekał się tej pociechy, że wychował sobie duchowieństwo pełne światła i nauki. Jako papież zaś założył w Rzymie akademią pod takimże tytułem, złożoną z najuczeńszych znawców scholastyki i Akwinasa. Impuls, dany przez niego, nie został bez echa i w dalszych stronach, bo słowa papieża, to słowa twórcze, wywołujące działanie w całym Kościele, a przykład jego silnie innych pociąga. To też po wszechnicach katolickich i wydziałach teologii we *Francyi* (Lille, Paryż i t. d.), w *Belgii* (Lovanium) poczęto tworzyć, osobne katedry specyalnie dla wykładania i objaśniania dzieł św. Tomasza. A i u nas najprzew. ks. biskup krakowski poszedł także za głosem papieża i swojem staraniem doprowadził do tego, iż krakowski wydział teologii (w osobie ks. dra St. Pawlickiego) ma osobnego professora do filozofii chrześciańskiej. (Dałby Bóg, by do tego przyszło i w innych zakładach teologicznych naszego kraju, bo bez tego zawsze chromać będzie wykształcenie kleru). Nie dosyć na tem. Co roku we *Włoszech*, *Francyi*, *Belgii* i *Niemczech* liczne wychodzą dzieła filozoficzne, obejmujące już to całość filozofii we wszystkich jej działach, już też traktaty o poszczególnych materyach. Taki ruch naukowy obudził Leon XIII.

Lecz Leon XIII *lumen in coelo* nie tylko tem świeci, że taki dał popęd do nauk, on sam zbogacił literaturę swemi pracami. Jako biskup Perugii posyłał często do swych wiernych listy pasterskie o najważniejszych zagadnieniach, które poruszają umysłami naszego czasu. Nie są to jednak krótkie tylko listy, są to obszerne, gruntowne, choć przystępne traktaty. Przed kilku laty wydano je wszystkie w Rzymie, a niektóre z nich pod zbiorowym tytułem: „Kościół i cywilizacya“ przyswoił polskiemu językowi czcigodny prowincyał WW. OO. Zmartwychwstania Pańskiego ks. W. Kalinka.

Lecz i w mowie wiązanej dał się poznać Sternik naszego Kościoła. Począwszy od młodości, w chwilach, które uroczyściej nastrajały jego duszę, napisał wiele utworów poetyckich rozmaitej treści, wszystkie w języku łacińskim, którym Leon XIII włada, jak nie wielu współczesnych. Prof. Brunelli zebrał wszystkie jego poezye, przełożył wybornie na język włoski i wydał pod tytułem: *„Leonis XIII Pont. Maximi Carmina. Collegit atque italice interpretatus est Jeremias Brunellius“. Udine 1883*, in 8-o, stron koło 300.

Prozę łacińską Leona XIII znają czytelnicy z jego encyklik, przez niego samego redagowanych (jak wspomniona o filozofii, o socyalizmie, stosunku rządzących do rządzonych i t. d.); świetna tam dykcya, język najlepszych łacińskich klasyków. Żeby zaś dać poznać i język jego miarowy, podamy niektóre wyjątki z hymnów, w tytule wymienionych.

Pierwszy jest napisany w jambach akatalektycznych, na cześć Herkulana, biskupa Perugii, poprzednika Leona XIII na tej stolicy. Święty ten biskup żył w czasach, kiedy Totila (wiek VI) ze swymi Ostrogotami plądrował Włochy, a podstąpiwszy także pod Perugią, i po siedmioletniem oblężeniu zdobywszy ją, ściąć biskupa kazał.

Leon XIII po inwokacyi św. Męczennika żywemi barwami maluje oblężenie miasta przez Totillę.

Furens Getharum ab algidis
Devectus oris Totila
Turres Perusi et moenia
Hoste obsidebat barbaro.

Opiewa dalej ucisk mieszkańców, lament i płacz w obec grożącego upadku ojczyzny. Wtedy św. Biskup, pełen wiary i ufności w Bogu, własną odwagę wlewa w ich dusze przygnębione:

Ardens et ore: „pro fide
Pugnate avita filii;
Dux ipse vester; Numini
Servate templa et patriam“.

Heroiczny był odpór, dany przez mieszkańców, dla tego 7 lat trwało oblężenie (przez część wojska Totyli, który tym czasem wyruszył na Rzym, a wreszcie powrócił pod Perugią) i dopiero przez podstęp udało mu się zdobyć miasto. Tyle dokazał Herkulan swoją odwagą i zachętą:

Septem vel annos, te duce,
Urbem stetisse est proditum;
Et barbarorum copias
Caesas, retusos impetus.

Praecurris omnes; occidis
Spectandus invicta fide,
Virtute frangi nescia
Et glorioso funere.

Namque urbe subjecta dolo
Non vi, occupatis moenibus,
Dulci pro ovili sanguinem
Vitamque laetus fundere.

Kończy się hymn tą piękną modlitwą do św. Meczennika:

Et nunc beata coelitum
Regnans in aula, patriam
Pastor, Patronus et Parens
Felix bonusque sospitas.

Laetare Etrusca civitas
Tanta refulgens gloria:
Attole centum gestiens
Caput decorum turribus.

Novo impetita proelio
Ausus repellas impios
Et usque fac renideas,
Fide Herculani pulcrior.

Uczczeniu innego poprzednika swego na stolicy Perugijskiej biskupa, męczennika Konstancyusza (żył w II wieku, za Marka Aurel.), poświęca Leon XIII dwa poemata. Pierwszy z nich ułożony w tem samem metrum, co poprzedni o Herkulanie. Opisuje poeta radość i uniesienie ludu perugijskiego przy nadchodzącem święcie Konstancyusza; według dawnego zwyczaju rozpalają ognie po sąsiednich miasta pagórkach:

Nox en propinquat; cerneres
Fervere turbis compita,
Late per umbram cerneres
Ardere colles ignibus;

Urbisque ferri ad moenia
Incessu et ore supplici
Senes, viros, cum matribus
Longo puellas agmine.

Czytając następne wiersze, zdaje nam się patrzeć na pobożny lud, jak biegnie do ołtarza błogosławionego Męczennika, aby ucałować grób, mieszczący jego relikwie.

Ut ventum, ubi ara Martyris
Corusca lychnis emicat,
Festiva turba civium
Irrumpit ardens, clamitat:

„O Pastor, o coelo, o Parens
Constanti, adesto filiis:“
Pressis sepulcro et dulcia
Figit labellis oscula.

Drugi hymn ku czci tegoż Świętego jest wspaniałą Odą Saficką. W tej odzie autor zaprasza wiernych, by opiewali chwałę św. Meczennika, który wzgardziwszy zabobonem pogańskim,

Obtulit ferro juvenile pectur
Obtulit igni.

Jasno i z wdziękiem opisuje jego męczeństwo; a najpierw zanurzenie w wodzie wrzącej, która jednak żadnej nie uczyniła mu szkody:

Aestuant thermae saliente flamma,
Densa plebs circum stat anhela; Praetor
Clamat: i, lictor, calida rebellem
Merge sub unda“.

Mergitur: plantas simul unda tinxit
Frigidus ceu fons per amoena florum
Defluens, blando recreata mulcet
Membra lavacro.

Żywo potem opowiada wściekłość pretora, nawrócenie stróżów, męczennika pilnujących, wspomina o innych męczarniach, w których nie mniej uwydatnia się stałość męczonego:

Saevior contra rabies tyranni
Flagrat; insontem lacerat flagellis
Sauciat ferro, rigidaque plantas
Compede torquet.

Opisawszy jego śmierć, pogrzeb, cuda, jakie przy grobie jego się działy, kończy Leon XIII modlitwą do Świętego, w której siebie samego jemu poleca, prosząc, by pamiętał o tym, który niegdyś na tej samej, co Męczennik biskupiej siedział stolicy, a teraz po burzliwem morzu z trudem ma sterować trzodą całego Kościoła

Dive, Pastorem tua in urbe quondam
Infula cinctum, socium et laborum,
Quem pius tutum per iter superna
Luce regebas;

Nunc Petri cymbam tumidum per aequor
Ducere et pugnae per acuta cernis
Spe bona certaque levare in altos
Lumina montes.

Possit o tandem, domitis procellis
Visere optatas Leo victor oras;
Occupet tandem vaga cymba portum
Sospite cursu.

Tarnów. *J. G.*

Sprawozdanie

Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor“

a) w archidyecezyi lwowskiej.

Według sprawozdania, któreśmy z Liczkowiec otrzymali, odbyła się tamże 8 dniowa missya od dnia 12 do 21 maja bardzo pomyślnie, ku wielkiemu pożytkowi tak samej parafii, jak i sąsiednich parafij, a nawet z zagranicy uczestniczyło przez cały przeciąg missi i około 2.000 osób, które pilnie słuchały słowa Bożego i cisnęły się do konfessyonałów. Cztery parafie okoliczne przyszły w processyi, między niemi jedna

ruska. Zgromadzenie ludu dochodziło zwykle do 10.000, a w ostatnią niedzielę do 14.000 osób. Kościół i plac koło niego szczelnie był natłoczony. Do śś. Sakramentów przystąpiło 4.962 osób *obrz. łacińskiego*, a 1331 *obrz. grecko-katolickiego*. A oprócz tego spowiada się jeszcze po missyi mnóstwo osób.

Następna missya odbędzie się w Hałuszczyńcach od 16 do 25 czerwca, na którą Współbraci okolicznych do pomocy w konfessyonałach zapraszamy. Missyę tę polecamy także modłom czcigodnych Współbraci.

Do kasy naszej przysłali: ks. J. Cwynarski składkę z parafii Bojan 3 złr. i galicyjska kasa oszczędności 50 złr. Wreszcie zapisał się do Towarzystwa naszego na członka honorowego Wny Władysław Macieszkiewicz w Zbarażu i przysłał 2 złr. jako wkładkę.

Ks. dr. L. Jurkowski,
rektor Towarzystwa.

Ks. Z. Gorazdowski.
sekretarz.

---

b) w dyecezyi przemyskiej.

Na dniu 19 maja b. r. odbyło się posiedzenie Wydziału, na którem uchwalono kwotę 100 złr. na budować się mający kościół w Łobozwi, nie mniej jak i kwotę 40 złr. na częściowe pokrycie wydatków z urządzeniem rekollekcyj w Gwoźnicy połączonych. Dalej uchwalono potrzebne fundusze na pokrycie kosztów missyi: w Spiach, Krakowcu i Rychcicach. — W końcu zastanawiał się Wydział nad potrzebą missyi w Przemyślu i postanowił urządzić takową, we wrześniu b. r. Koszta tej missyi pokryte będą z ofiar na ten cel przez najprzew. ks. Biskupa (100 złr.) i innych dobrodziejów złożonych, a nie z kassy Bractwa.

Za r. b. nadesłali z dekanatu liskiego: ks. J. Tomaniewicz, dziek. i prob. w Ubercach 3 złr.; ks. L. Praszałowicz, prob. w Lisku 3 złr.; ks. J. Gardziel, pr. w Hoczwi 3 złr.; ks. J. Kisielewicz, prob. w Tyrawie-wołoskiej 3 złr.; ks. M. Kruczek, prob. w Porażu 3 złr.; ks. L. Czaporowski, pr. w Wołkowyji 3 złr.; ks. M. Augustyn, exp. w Baligrodzie 2 złr.; ks. M. Goryl, wik. w Polanie 2 złr. — i z dekanatu dobromilskiego: ks. S. Stokłosiński, prob. w Leszczawie 3 złr.; O. B. Chmura, gwardyan OO. Franciszk. w Kalwaryi Pacławskiej 3 złr. i ks. L. Knurkiewicz, prob. w Dobromilu, wraz z parafianami 11 złr.

Na dniu *16 czerwca* bież. roku rozpocznie się missya w Rychcicach, a *24 czerwca* b. r. w Krakowcu, dokąd raczą przew. Bracia okolicznych dekanatów się udać, celem pomagania w słuchaniu spowiedzi ś.

Przemyśl dnia 30 maja 1883.

Ks. Jan Puzyna,
rektor.

Ks. J. Federkiewicz,
sekretarz.

Towarzystwo kapłanów pod wezw. ś. Józefa

w dyecezyi tarnowskiej.

Wydział odbył dnia 22 maja zwykłe posiedzenie, na którem znajdowało się 6 członków. Po przeczytaniu poprzedzającego protokółu, przystąpiono do załatwienia spraw bieżących, pomiędzy któremi przyjęto do wiadomości najprzód sprawozdanie ks. prob. Dobrzańskiego z odbytych rekollekcyj ludowych w Myślenicach. Sprawozdawca donosi, że brał w tych rekollekcyach udział gorliwy lud tylko wiejski; mieszczaństwo zaś i garstka intelligencyi zachowywała się dość obojętnie, jakoby względem rzeczy, mogącej obchodzić prosty gmin. Choroba pychy zdaje się była poczęści tego powodem, żądaliby oni dla siebie missyonarza, mówiącego wyższym stylem; o missyonarzach ludowych wyrażali się, iż mówią zanadto krzykliwie. Bez wątpienia należałoby w miasteczkach, zwłaszcza gdzie są starostwa, mieć pomiędzy missyonarzami choć jednego, któryby mówił do intelligencyi. Mimo to, według sprawozdania w parafii myślenickiej pijaństwo i pieniactwo miały się znacznie zmniejszyć. Jeden z tamtejszych szynkarzy wyraził się, że dałby był 500 złr. missyonarzom, gdyby był wiedział, że mu do tego stopnia interes zepsują. — Sprawozdanie księdza dziekana Pociłowskiego o odbytej missyi w Łącku również jest pocieszające. Lud górski gromadnie nadciągał ze wszystkich stron, kler okoliczny z małemi wyjątkami spieszył gorliwie z pomocą, siedząc w konfessyonałach od rana do wieczora. Nawet synowie i córki Izraela mieli się zachowywać bardzo przyzwoicie. Do czego, jako też do utrzymania wzorowego porządku przez cały czas missyi, przyczynił się nie mało p. Zborowski, starosta sandecki, który osobiście nawet do Łącka przybył.

Do kasy Stowarzyszenia wpłynęły następujące datki: od ks. J. Lenartowicza 2 złr.; od hr. Wit. Łubieńskiego, (który się zapisał na członka Stowarzyszenia) 5 złr.; od ks. Andrz. Sękowskiego 2 złr. i ze składki w staniąteckim kościele 6 złr.; przez ks. La-Croix, pref. okręgu wojnickiego 48 złr., a mianowicie: od ks. Oświęcimskiego 4 złr.; od ks. Habryły 2 złr.; od ks. Towarnickiego 4 złr.; od ks. Bobczyńskiego 4 złr.; od ks. La Croix 4 złr.; od ks. J. Sikory 2 złr.; od ks. Mich. Kryzy 2 złr.; od ks. St. Foxa 2 złr.; od ks. J. Kitrysa 4 złr.; od ks. Woje. Rogoziewicza 2 złr.; od ks. Fr. Lipińskiego 4 złr.; od ks. Smolenia 4 złr.; od ks. Bł. Gwiazdonia 4 złr.; od ks. J. Franczaka 2 złr. i od ks. Nikla 4 złr. Oprócz tego ks. Biernat przysyła 4 złr.; ks. Czernecki 4 złr.; ks. kan. Rybarski 6 złr. i ks. J. Dutka 2 złr. — Biskupi konsystorz oddaje Rektoratowi na rzecz Stowarzyszenia 140 złr. 60 ct. z fundacyi ś. p. ks. Andrzeja Fitańskiego, proboszcza w Tłuczani.

Ks. Bryjski, prob. w Siedliskach, przedkłada kwit na 200 złr., które otrzymał jako zaliczkę na urządzenie missyi tamże. Podobnie ks. dziekan Pociłowski posyła pokwitowanie na odebrane 200 złr., tudzież przesyła 62 złr., zebrane na missyi jako świętopietrze.

Za książeczki pod tytułem: „Pamiątka ślubu wstrzemięźliwości", wydrukowane w 5000 egzempl., zapłacił Wydział 52 złr. — 500 egzempl. tych pamiątek posłano na missyę do Łącka. — Ks. dr. Grzegorzek, prob. w Bochni, wynurza myśl i życzenie, aby w przyszłym roku mogła się odbyć missya w jego parafii. — Ze sprawozdania kasowego okazuje się, że Stowarzyszenie miało w kwietniu dochodu **212** złr. **60** ct., rozchód wynosił **202** złr., zostało 10 złr. 60 ct.; razem z dawniejszą pozostałością ma Stowarzyszenie w kasie 1498 złr. 5 ct.

Ks. Stan. Walczyński,
rektor Tow.

Ks. J. Jaworski,
kontrolor.

Dekreta Kongregacyi śś. Obrzędów.

I. W sprawie śpiewów liturgicznych.

Kongregacya śś. Obrzędów pod dniem 10 kwietnia b. r. wydała dekret do biskupów całego świata katolickiego, w którym **przyznaje charakter urzędowy wydawnictwu śpiewów liturgicznych pana Fryderyka Pusteta**, typografa Jego Świątobl. i św. Kongreg. Obrzędów, wzywając zarazem do przyjęcia wszędzie śpiewu liturgicznego według edycyi ratsbońskiej, aby jedność św. obrzędów we wszystkich częściach publicznego nabożeństwa była zupełną. Oto dosłowne brzmnieie tego *ważnego* dekretu:

Romanorum Pontificum sollicitudo, quemadmodum in reliquis, quae ad Sacram Liturgiam pertinent, in eo etiam excelluit, quod ecclesiasticorum concentuum, maxime vero Gregoriani cantus, decori atque uniformitati semper consuluerit. Quocirca, cum iuxta vota Sanctae Tridentinae Synodi, Pius IV Pontifex Maximus aliquot S. R. E. Cardinales reformationi liturgici cantus praefecisset, omnem hi curam adhibuere, ut cantus eiusmodi ad aptiorem simplicioremque formam reduceretur, et ita ab omnibus divinae psalmodiae operam dantibus recipi adoptarique facile posset. Qua in re perficienda plurimum illos iuvit solers industria atque eximia peritia Magistri Ioannis Petri-Aloysii Praenestini, qui, iuxta recensitas prudentissimas normas, ita Romani Graduatis emendationem perfecit, ut simul proprios, ac genuinos Gregoriani cantus characteres in eo conservaret. Graduale Romanum ita emendatum atque reductum deinceps Paulus V Pontifex Maximus typis Mediceis Romae imprimi iussit, et Apostolicis Litteris in forma Brevis approbavit. Quo ex tempore in Pontificia Cappella, atque in Patriarchalibus aliisque insignioribus Urbis Ecclesiis adhiberi illud coepit. Petri-Aloysii Praenestini aliquot discipuli coeptum ab eo opus, iubentibus Romanis Pontificibus, prosecuti erant. Aetate vero nostra cum sa. me. Pius IX Pontifex Maximus Romanam liturgiam in omnibus fere Ecclesiis feliciter adoptatam cerneret, etiam in votis habuit quoad cantum liturgicum uniformitatem inducere. Idcirco per Sacram Rituum Congregationem peculiarem instituit Commissionem virorum ecclesiastici cantus apprime peritorum, qui sub eiusdem ductu, auspiciis et auctoritate Graduale Editionis Mediceae Pauli V iterum evulgarent, ceterasque partes, quae deerant eiusdem cantus, ad normam Gradualis perficerent. Huic voluntati obsecuta Sacra Rituum Congregatio, editis per praefatam Commissionem circularibus litteris die 2 Ianuarii anni 1868, nomine Summi Pontificis invitavit typographos librorum liturgicorum editores tam nostrates, quam exteros, qui vellent perhonorifico atque saluberrimo huic operi, sub directione Commissionis et auspiciis Sacrae Congregationis, manus admovere. At cum illud gravissimum esse omnes agnoscerent, magnasque expensas, diligentiamque plurimam requirere, unus Eques Fridericus Pustet Ratisbonensis, Summi Pontificis atque Sacrorum Rituum Congregationis Typographus, arduo se huic operi accinxit, ac feliciter, Graduale quod attinet, illud absolvit. Perfecta itaque fuit Romani Gradualis Pauli V Editio maturo studio et cura praedictae Commissionis, ab eaque diligenter revisa, et tamquam authentica declarata, adeo ut merito Romana, et a Sacra Congregatione concinnata dici valeat. Eam Summus Pontifex Pius IX suis Brevibus litteris datis die 3 Mai anni 1873, plurimum laudavit, atque ad unitatem cantus ecclesiastici inducendam Reverendissimis locorum Ordinariis, iisque omnibus, quibus Musices Sacrae cura est, magnopere commendavit: addita hortatione ipsi Editori, ut quae adhuc edenda supererant de Gregoriano cantu volumina, quibus inchoata olim a Paulo V perficitur editio, tandem in lucem proferret. Cum itaque deinceps idem Typographus, pari studio ac diligentia, et iuxta praedictas normas, eam partem edidisset Antiphonarii atque Psalterii, quae Horas diurnas complectitur, Sanctissimus Dominus Noster Leo XIII alias edidit Apostolicas Litteras in forma Brevis die 15 Novembris anni 1878, quibus Praedecessoris sui decreta confirmans, eam Editionem a Viris ecclesiastici cantus apprime peritis, ad id a Sacra Rituum Congregatione deputatis, revisam approbavit atque authenticam declaravit; adiecta, iisdem verbis; quibus sa. me. Pius IX usus fuerat pro edito Graduali, vehementi Editionis eiusdem commendatione ad Revendissimos Ordinarios omnesque Musices sacrae cultores, *ut sic cunctis in locis ac dioecesibus, cum in ceteris, quae ad Sacram Liturgiam pertinent, tum etiam in cantu, una eademque ratio servetur, qua Romana utitur Ecclesia.*

Intera temporis plures ecclesiasticae Mucises cultores subtilius inquirere coeperunt, quaenam esset primogenia Gregoriani cantus ratio, quaeque fuerint per subsequentes aetates variae eiusdem phases. Verumtamen plus aequo huius investigationis limites praetergressi, ac nimio antiquitatis amore fortasse abrepti, negligere visi sunt recentes Sedis Apostolicae ordinationes, eiusdem desideria pluries manifestata pro introducenda uniformitate Gregoriani cantus, iuxta modum prudentissimo Romanae Ecclesiae usu comprobatum. Scilicet, posthabito hoc iam sapienter constituto tramite, adhuc sibi integrum esse putarunt contendere, ut ad eam, quam ipsi putant, primaevam concentuum formam Gregorianus cantus reducatur, eo etiam sub obtentu, quod Apostolica Sedes cantum Editionis ab se nuper approbatae authenticum quidem declaraverit, et magnopere commendaverit, at minime singulis Ecclesiis imposuerit; quin adverterent, uti oportebat, constantem esse Summorum Pontificum praxim ad nonnullos abusus tollendos persuasione magis quam imperatis uti voluisse; eo vel maxime scientes, quod Rmi locorum Ordinarii, eorumque Cleri verba exhortationis Summi Pontificis loco mandati pie et religiose interpretari solent. Quae quidem arbitrandi rationes cum per ephemerides, ac varia edita opuscula vulgarentur, ipsaque Editionis praefatae approbatio in dubium vocaretur, Sacra Congregatio sui officii esse duxerat Apostolicas Litteras sa. me. Pii IX iam editas, authenticas declarare, et eiusdem editionis approbationem iterum confirmare, decreto edito die 14 Aprilis anni 1877.

Nihilominus neque eo decreto, neque subsequentibus Apostolicis litteris Sanctissimi Domini Nostri superius memoratis, illi acquiescere visi sunt; quin imo suas opinationes adhuc validius inculcare perrexere in eo conventu cultorum ecclesiastici cantus qui, ut Guidoni Monacho solemnes deferrentur honores, superiore anno Aretii habitus est non sine illorum offensione, qui Apostolicae Sedis auctoritatem, non minus quam in reliquis ad Sacram Liturgiam pertinentibus, in cantus etiam ratione et uniformitate, unice sequendam esse iure merito existimant. Sed quidquid ac in re improbandum irrepserit, quoniam ii, qui Aretii hac de causa convenerant, nonnula eadem de re vota, seu postulata Sanctissimi Domino Nostro Leoni XIII humiliter porrexerunt, eiusdem oraculum exquirentes, idem Sanctissimus Dominus Noster, attenta negotii gravitate peculiari Sacrae Rituum Congregationis Coetui ab se delecto quorundam S. R. E. Cardinalium Sacris tuendis Ritibus praepositorum, atque aliquot Praesulum Officialium eiusdem Sacrae Congregationis illud expendendum commisit. Quae peculiaris Congregatio ad Vaticanum infrascripta die adunata, re mature accurateque perpensa, ac resumptis omnibus ad rem pertinentibus, exquisitisque etiam peritissimorum virorum sententiis, ita, si Sanctissimo placuerit, decernendum censuit.

Vota seu Postulata ab Aretino Conventu superiore anno emissa, ac Sedi Apostolicae ab eodem oblata pro liturgico cantu Gregoriano ad vetustam traditionem redigendo, accepta uti sonant, recipi probarique non posse. Quamvis enim ecclesiastici cantus cultoribus integrum liberumque semper fuerit, ac deinceps futurum sit, eruditionis gratia, disquirere quaenam vetus fuerit ipsius ecclesiastici cantus forma, variaeque eiusdem phases, quemadmodum de antiquis Ecclesiae ritibus, ac reliquis Sacrae Liturgiae partibus eruditissimi viri cum plurima commendatione disputare et inquirere consueverunt; nihilominus eam tantum uti authenticam Gregoriani cantus formam atque legitimam hodie habendam esse, quae iuxta Tridentinas sanctiones a Paulo V, Pio IX sa. me. et Sanctissimo Domino Nostro Leone XIII, atque a Sacra Rituum Congregatione iuxta editionem Ratisbonae adornatam,

rata habita est et confirmata, utpote quae unice eam cantus rationem contineat, qua Romana utitur Ecclesia. Quocirca de hac authenticitate et legitimitate inter eos, qui Sedis Apostolicae auctoritati sincere obsequuntur, nec dubitandum, neque amplius disquirendum esse. Ut vero cantus, qui in Sacra Liturgia, stricto sensu accepta, adhibetur, uniformis ubique existat, in novis editionibus Missalium, Ritualium ac Pontificalium, eae partes, quae musicis notis designantur, ad normam Editionis praedictae a S. Sede approbatae, utpote continentis cantum liturgicum proprium Ecclesiae Romanae (ut praefert ipse titulus, in fronte cujusque libri appositus), exigantur, ita ut illius textui sint omnino conformes. De cetero quamvis, iuxta prudentissimam Sedis Apostolicae agendi rationem cum de uniformitate in ecclesiastica liturgia inducenda actum est, praefatam editionem singulis Ecclesiis non imponat, nihilominus iterum plurimum hortatur omnes Reverendissimos locorum Ordinarios aliosque ecclesiastici cantus cultores, ut illam in Sacra Liturgia, ad cantus uniformitatem servandam, adoptare curent, quemadmodum plures iam Ecclesiae laudabiliter amplexae sunt. — Et ita decrevit die 10 aprilis 1883.

Facta antem de his omnibus per infrascriptum Secretarium Sanctissimo Domino Nostro Leoni Papae XIII fideli relatione, Sanctitas Sua Decretum Sacrae Congregationis ratum habuit, confirmavit, et publici iuris fieri mandavit die 27 eiusdem mensis et anni.

D. CARDINALIS BARTOLINIUS
S. R. C. Praefectus.

L. † S.

Laurentius Salvati,
S. R. C. Secretariuss.

II. Kardynał Bartolini, prefekt św. Kongreg. obrządków, ogłasza dekretem „Urbi et orbi“ z dnia 5 kwietnia 1883 rozkaz Ojca św., aby odtąd obchodzone były jako święta ritus duplicis majoris: 1) uroczystość św. Benedykta 21 marca; — 2) uroczystość św. Dominika 4 sierpnia i — 3) uroczystość św. Franciszka z Asyżu 4 października.

Praecepit igitur Sanctitas Sua, ut festa Sanctorum Confessorum Benedicti Abbatis die 21 Martii, Dominici Gusmani 4 Augusti et Francisci Assisiensis 4 Octobris, in Kalendario universalis Ecclesiae hactenus sub ritu duplici minori inscripta, ad ritum duplicem majorem evehantur. Mandavit praeterea de hoc per Sacrorum Rituum Congregationem praesens edi decretum, quod anno proxime insequente ubivis erit executioni tradendum. Contrariis non obstantibus quibuscumque.

Die 5 Aprilis 1883.

Kronika.

Lwów. Od 2 dni stolica nasza wita w swych murach niezwykłego Gościa, najprzew. ks. arcybiskupa Zygmunta Felińskiego, 20 letniego więźnia z Jarosławia. Dostojny więzień przybył do Lwowa w nocy 30 z. m. i zamieszkał w seminaryum łacińskiem. Złożywszy wizyty najprzew. księżom Biskupom, J. Exc. p. Namiestnikowi i Marszałkowi krajowemu, i innym znakomitym osobom, odbiera następnie hołdy tak od kleru, jak i od dygnitarzy świeckich i zwiedza kościoły i różne zakłady lwowskie. Między innemi zakład sierót św. Heleny, prowadzony przez pp. Felicyanki, powitał dostojnego Gościa piękną kantatą, na Jego cześć ułożoną. Najprzew. ks. Arcybiskup wyjechał z Jarosławia d. 25 z. m. i przez Moskwę, Smoleńsk, Mińsk, Brześć litewski i Brody zdążał do Lwowa, skąd przez Kraków udaje się do Rzymu.

Niemcy. Przed kilku dniami umarł w Hildesheim, ostatni członek kapituły tamtejszej ks. kanonik Wehmuth. Tym sposobem skutkiem kulturkampfu kapituła tamtejsza zupełnie już osieroconą została.

Belgia. Masonskie ministeryum nie poprzestało na tem, że zniesło samowolnie przeszło 200 posad wikaryuszowskich. Świeżo wydał minister zakaz do wszystkich gmin, ażeby się nie ważyły ze swoich własnych funduszów utrzymywać wikarych w tem miejscu, gdzie przez rząd zostali zniesieni. Zakaz ten dąży po prostu do tego, żeby przeszło 200 księży zagłodzić. Otóż to liberalizm nowoczesny, oto państwo konstytucyjne, gdzie władza królewska równa się dziś zeru!! Dzienniki belgijskie wykazały ministrowi Bara, że zamknięcie pensyi przez rząd wikaryuszom, jest bezwstydnem pogwałceniem prawa konstytucyjnego z dnia 9 stycznia 1837, które powiada, że bez względu na dodatki od gmin mają księża wikarzy pobierać płace ze skarbu państwa. Teraz minister zamyka jedno i zabrania drugiego. Gdzież konstytucya? gdzież prawo? Juźci siła przed prawem! To hasło panów masonów.

Turcya. W d. 20 maja złożył wyznanie wiary przed nowym biskupem msgrem Michałem Petkowem, wik. apost. w Adryanopolu, archimandryta Cyryl, były dyrektor klasycznego gimnazyum w Sofii. Jest on bardzo uczony. Umie dobrze po francusku, po niemiecku i po łacinie; rodem jest z Macedonii, a studya kończył w Paryżu. Nowy ten wyznawca, mamy nadzieję, pociągnie swoim przykładem wielu innych współrodaków na łono jedynie prawdziwego Kościoła.

WIADOMOSCI DYECEZALNE.

Archidyecezya Lwowska.

Ks. Michał Stasionis, kapłan dyecezyi wileńskiej, emigrant, po dłuższym pobycie we Francyi, osiadł prywatnie w Kulikowie pode Lwowem, gdzie pomaga *in cura animarum.*

Dyecezya przemyska.

Prezentę na probostwo w Jaworowie otrzymał ks. Julian Turzański, prob. z Fulsztyna. — Konkurs na probostwo w Dubiecku rozpisany do 15 kwietnia b. r.

Nowowyświęcony kapłan ks. Ludwik Ligęza, przeznaczony na wikaryusza do Szymbarku.

O. A. Waschitza, z Tow. Jez. przeniesiony z Krakowa do kollegium w Chyrowie, a na jego miejsce ministrem w Krakowie na Wesołej został O. J. Urbanek.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisław Baylego.